Nr. 247. Kraków, Piątek 8 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr., półrocznie **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt., na prowincji **10** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

DONIOSŁY SUKCES.

Po długich latach ciężkiej z losem walki doczekali się wreszcie Polacy jednego doniosłego i rzetelnego sukcesu, który nie tylko słuszną przejmować nas może dumą, ale i zachęcić do dalszych wysiłków, do nieugiętej pracy w wytkniętym raz kierunku.

Jeżeli bowiem uznanie z ust panującego samo przez się doniosłym jest faktem, ileż więcej cenić należy zaszczytne słowa, wypowiedziane do narodu podbitego przez wielkiego i potężnego Monarchę, który dla swych niezwykłych przymiotów budzi podziw całej Europy i z którego zdaniem liczą się dziś w Europie więcej, niż z armją niejednego mocarstwa.

Słowa te przytem wypowiedziane zostały w chwili, gdy Monarcha ten wypróbowywał dzielność swej siły zbrojnej w granicach tego kraju, przybywszy tu wyłącznie w celach wojskowych, tak, że polityczna tych słów doniosłość żadnej nie ulega wątpliwości.

Kiedy od północnych słupów granicznych dochodzi nas ciągle szczęk kajdan, jakże „dobrodzieje“ i „opiekunowie“ Słowiańszczyzny, a „gwaranci swobód naszych“ naciskają już nawet myślom i uczuciom braci naszych, a ciągle pod pretekstem, żeśmy narodem skłonnym do buntu, — słowa uznania ze strony cesarza Franciszka Józefa są najdzielniejszem tego odparciem w oczach całej cywilizowanej Europy, do której szacunku i opieki na podstawie tej łaskawej opinji naszego Monarchy niezaprzeczone mamy prawo

Pierwszy to raz przemówił ktoś za nami, ale ten głos zabrzmiał tak potężnie, że z większą wiarą możemy odtąd w przyszłość spoglądać.

I oto nasuwa się pytanie dla nas najważniejsze, czego się od tej przyszłości spodziewać możemy?

Kiedy po ustąpieniu ministra Dunajewskiego zdawało się przez chwilę, że stanowisko Koła polskiego w Wiedniu nieco się zachwiało, już wówczas oczy wszystkich mężów, znających bliżej nasze stosunki, zwróciły się na obecnego Namiestnika Galicji hr. Badeniego, a w dziennikach poczęły kursować pogłoski, że energiczny ten i dzielny kierownik kraju, a zarazem gruntowny znawca jego stosunków i wewnętrznego stanu całej monarchji powołany, będzie w skład gabinetu. Obecnie na podstawie słów monarszych stanowczo twierdzić można, że Namiestnik hr. Badeni wysuniętym jest na pierwszy plan spraw wewnętrznych monarchji i że z biegiem czasu otrzyma niewątpliwie tekę spraw wewnętrznych. Sukces ten byłby tem dla nas doniośiejszym, ile że w hr. Badenim cenimy nietylko dzielnego urzędnika, ale i wzorowego obywatela kraju, który żywotnych interesów kraju nigdy z oka nie spuszczał.

Obok wybitnego znaczenia słów monarszych dla ogólnego położenia narodu polskiego w chwili obecnej i tych nadziei na najbliższą przyszłość, zaznaczają one zarazem nasze wybitne w monarchji stanowisko i wysuwają delegację polską w Radzie państwa znów na pierwszy plan wszystkich kombinacji parlamentarnych jak i naszego wpływu na tok spraw wewnętrznych.

Przyznają to wszystkie dzienniki wiedeńskie bez różnicy barwy politycznej, a niemal wszystkie łączą to ze słowami uznania dla naszego stanowiska wobec żywotnych interesów monarchji.

Wreszcie, co dla naszego kraju ma także zasadniczą doniosłość, sankcjonował Monarcha w przemówieniu swojem obecny system polityki wewnętrznej w kraju samym. Polityka ta ma na celu usuwanie wszelkich niepotrzebnych drażliwości i sporów, aby tem dzielniej skupić siły do narodowego i ekonomicznego rozwoju kraju. Jest ona konserwatywną, ale liczy się ze zdrowym postępem, walczy z koteryjnemi zachciankami i agitacją szkodliwych żywiołów, ale popiera każde rzetelne usiłowanie zmierzające do podniesienia kraju. Słowa monarsze stwierdziły, że polityka ta mądrą jest i w rezultatach skuteczną. Idzie tylko o to, aby szersze koła pojęły doniosłość chwili i przyczyniły się do zupełnego zwycięztwa tej polityki, powołując do pracy publicznej ludzi sumiennych, mających wstręt do blagi, a przytem rozumnych i energicznych. Wichrzycieli i awanturników, obiecujących złote góry i skorych do eksperymentów zakłucających spokój i porządek społeczny należy systematycznie i z całą energją usuwać. Nie tylko szlachta, jak złośliwie interpretuje *Neue freie Presse* słowa monarsze, ma prawo do publicznego życia. Przysługuje to prawo w równej mierze wszystkim, którym szlachectwo ducha i szlachectwo obywatelskiego poczucia wskazuje jedyny wielki w obec kraju obowiązek: s t a w a n i a d o s z e r e g u i w s p ó l n e j p r a c y w s z e r e g u, bo naszem największem nieszczęściem, że brak nam, nie oficerów, bo tych mieliśmy zawsze bez liku, ale przedewszystkiem: d z i e l n y c h, w y t r w a ł y c h s z e r e g o w c ó w!

Dr. Józef Orłowski.

Z bieżącej chwili.

Paryski dziennik *Temps* podaje ciekawe szczegóły o składzie przyszłej Izby deputowanych. Na 574 deputowanych, 365 zasiadało w dawnej Izbie. Z nowych 209, nie należało nigdy do parlamentu 188, a zaś 21 było dawniej członkami. Republikanie zyskali 86 krzeseł, które odebrali monarchistom, socjalistom i bulanżystom. Stracili zaś tylko dwa mandaty. W ośmiu departamentach przejednani pobili radykalistów i republikanów. Obecnie 64 departamentów posiada reprezentację czysto republikańską i tylko 16 mięszaną. Przy wyborach 1889 roku cztery departamenty wysłały samych konserwatystów, a tylko w 25 departamentach sami republikanie byli wybrani

Swoją drogą monarchiści nadzwyczaj są zadowoleni z wyboru w Paryżu jednego orleanisty i jednego bonapartysty i pocieszają się, że w roku 1867 odbiją swoje straty.

Od pewnego czasu, w łamach niektórych podejrzanych dzienników giełdowych w Paryżu, pojawiały się pogłoski o rzekomej chorobie Carnota. Jeden z nich ogłosił nawet, że stan jego zdrowia jest beznadziejny. Były to manewry giełdowe, wyzyskujące łatwowierność graczy. Obecnie, prefekt policji, na rozkaz ministra spraw zewnętrznych, rozpoczął śledztwo energiczne, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Nigdzie tak nie kwitnie szwindel giełdowy, jak w Paryżu, i rząd był zmuszony położyć raz kres gospodarce żydowskiej, której przedstawicielami jest cała falanga milionerów, łowiąca ryby w mętnej wodzie.

W angielskiej Izbie lordów rozpoczęło się drugie czytanie bilu irlandzkiego. Jako przeciwnik, wystąpił z dwugodzinną mową książę Devonshire, dawniejszy lord Hartington. Jak dotąd, dzienniki opozycyjne zaznaczały, że większość ludności w Anglii jest arcy-nieprzychylnie usposobioną dla bilu irlandzkiego. Sympatyczne manifestacje, jakie spotkały Gladstona, po uchwaleniu przez Izbę gmin bilu irlandzkiego, przekonały, iż tak nie jest i Anglicy uważają za słuszne i sprawiedliwe nadanie samorządu Irlandji Nic to jednak nie przeszkadza, że bil irlandzki, nie przejdzie w Izbie lordów i Gladstone będzie musiał odwołać się do wyborców. Opinja publiczna stoi jednak po stronie premjera angielskiego i można być pewnym, że najdalej w przyszłym roku, zabłyśnie jutrzenka swobody nad zielonym Erinem.

Modły za uciśnionych katolików w Polsce.

W ostatniej kurendzie dyecezjalnej tarnowskiej znajdujemy pod powyższym tytułem następujący artykuł:

Polska Korona — jak śpiewamy w pieśni do Najświętszej Panny, z czasów Konfederacji Barskiej — srodze utrapiona jest od schyzmy moskiewskiej. Ta jakby w zmowie z rewolucją masońską, z bandą ateuszowską po całej ziemi rozlaną, uderza młotem zniszczenia w tysiącletnią przeszło budowę Kościoła na ziemi polskiej i w prowincjach z Koroną złączonych od wieków. Za nabożeństwa do boskiego Serca Jezusowego, za różaniec i szkaplerz, mści się na kapłanach i wiernym ludzie z fanatyczną zaciekłością, od morderców rewolucji francuskiej z czasów Robespierowskich przejętą. Ta szatańska nienawiść ku nabożeństwom przez Kościół święty uznanym, uświęconym, wymaga od nas, abyśmy spieszyli z pomocą modlitwy o ducha wytrwałości dla naszej braci krwawo uciskanej. Kto ją osłoni, jak nie ta, którą wielbimy jako Wieżę Dawidową?

Kto ją w strasznych torturach i w głodzie duchowym ochłodzi, jak nie ta, którą wielbimy jako Wspomożenie Wiernych, Matkę pocieszenia? Kto w owej Koronie, w której prasa na masońskim żołdzie stojąca, lubieżnymi akordami owej czartowskiej robocie przygrywa, i serca młodzieży truje, świątynię rodzinną plugawi, obudzi ducha z śmiertelnej ospałości, zagrzeje serca macierzyńskie do czuwania nad niepokalanością życia rodzinnego? Ta jedynie, którą wielbimy Matką żywota, Matką pieknej miłości. Lecz i my pod szczęśliwym panowaniem naszego ojcowskiego Cesarza i Króla Apostolskiego uczuwamy z nadużycia wolności prasy symptomata, które pochodzą od predykantów rozterki społecznej, rozstroju i walki, wytoczonej tradycjom naszym narodowym. Szyderstwo, które wykrzywia bluźniercze usta na wzmiankę o tradycji naszej polskiej, jest znamieniem, że moskiewska rewolucja znalazła i tutaj swoich posługaczy. Bezczelnie występujące pisma przeciwko społecznemu ustrojowi naszemu, i przeciwko katolickiej hierarchii, świadczą, że trucizna niszcząca nasz naród w sąsiednich dzierżawach, jak dżuma rozpościerać się zaczyna i u nas.

Wy Bracia Wielebni przedstawialiście nam Wasze troski o lud pasterstwu Waszemu powierzony. Postanowiliśmy tedy zalecić Waszej Miłości nieustanne czuwanie nad ludowemi czytelniami, aby tam nie wnoszono pim, których wyżej skreśliliśmy dążności. Dzisiaj wzywamy do bardzo gorliwego zajmowania się nauczaniem Wiernych z okazji zmian Tajemnic Różańcowych. — Korzystajcie Najmilsi Bracia z tej sposobności poufnego nauczania Wiernych o niebezpieczeństwie, które nam grozi ze strony mniemanych przyjaciół, w owczej skórze przychodzących.

Nareszcie zalecamy Modlitwę za uciśnionych katolików w Polsce, którą wraz z ludem po każdej Sumie odmawiać należy:

„Módlmy się za uciśnionych katolików w Polsce. Wszechmogący wieczny Boże, w którego ręku są władze wszystkich królów i prawa wszystkich narodów, racz wejrzeć łaskawie ku wspomożeniu wiernych katolików w Polsce, aby narody kacerskie i schyzmatyckie, nadal Kościół Twój święty i wierne dzieci jego prześladować i gnębić poprzestały. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg na wieki wieków. Amen“.

Dla zajęcia ludu wiernego sprawą Wiary św. w Ojczyźnie naszej, przesyłamy własnym nakładem w podarunku dla młodzi umiejącej czytać: „Polecenie Ojczyzny naszej Bogu“.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj trwa z nami zawsze. Amen.

Dan w Tarnowie 27 sierpnia 1893.

† *Ignacy*, Biskup.

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(59) (Ciąg dalszy).

— A wypić niewątpliwie więcej jak cała rada z prezydentem, rzucił ktoś złośliwie.

Słowa te i śmiech ogólny, jaki wywołały, zdekoncertował na chwilę mowcę. Po chwili jednak ciągnął dalej.

— Możecie się śmiać, ale my, którzy znamy bliżej poczciwego Napijasia, my go nie opuścimy. Niech żyje radca miejski Napijalski.

— Pereat Grzybek, — wołał Skąpski, — który był zły, że go tym razem nie zaproszono do alembiku na obiadek.

— Więc i ty z nami? — odezwał się doń Pieczeniarski, biorąc Skąpskiego w objęcia.

— Ja wasz do śmierci! — ryczał Skąpski.

W tej chwili drzwi alembiku otworzyły się i Ramski miarowym krokiem zbliżył się do stołu.

— Przepraszam panów,—rzekł, — ale mam słówko do panów Pieczeniarskiego i Skąpskiego.

— Obaj powstali szybko, przystępując do Ramskiego.

— Moi drodzy, — szepnął do nich tenże, czemuż nie idziecie, nakryte dla was, czekamy.

Napijalski pienił się ze złości, zobaczywszy po chwili jak jego przyjaciele znikali za drzwiami alembiku.

— Ależ to oczywista zdrada! — zawołał jeden z przyjaciół Napijalskiego.

— Wartoby o tem zawiadomić Nadymalskiego prezesa naszego komitetu wyborczego, aby był na przyszłość ostrożniejszym w wyborze komitetowych — dodał drugi.

Uwagi te jednak zagłuszył śmiech homeryczny, jaki się dał słyszeć z alembika.

— Napijasiu, słyszysz? — pytał ten, co na zdradę sarkał.

— Co mam słyszeć do stu piorunów? — odparł zagniewany kandydat.

— Twój przyjaciel Pieczeniarski śmieje się z ciebie, aż się ściany trzęsą.

— Już ja się z nim rozprawię!

— Wiem, że się tylko odgrażasz, bo jak ci zacznie przedstawiać, to się znów spijecie i po awanturze!

— Tu idzie o mój honor, jakem Napijalski nie daruję

Znowu śmiech z alembiku odbił się po sali rozgłośnem echem.

— Łotry! — syknął Napijalski przez zaciśnięte usta.

Mylił się jednak przypuszczając, że w alembiku wyśmiewano jego kandydaturę.

Śmiano się z samego pojawienia się Pieczeniarskiego i z zagniewanej miny Skąpskiego. Obaj zaliczali się do zręcznych agitatorów, bo znali się ze wszystkiemi, a długie ich języki wiele mogły ważyć w chwili stanowczej. Posłano też po nich Ramskiego, a w międzyczasie zakładano się, czy przyjmą spóźnione zaproszenie. Prawie nikt nie przypuszczał, aby zdecydowali się opuścić Napijalskiego Gdy tedy Ramski od progu zawołał: przyprowadzam zbiegów, wszyscy na widok delikwentów, głośnym wybuchnęli śmiechem.

Nie w smak to poszło Pieczeniarskiemu, który też zająwszy miejsce przy stole zadzwonił kieliszkiem dając znak, że radby przemówić.

Tłumiąc śmiech, jaki się jeszcze z min wszystkich przebijał, umilkli biesiadnicy, z uwagą nastawiając uszy.

— Panowie, mówił Pieczeniarski, zaprzeczam stanowczo, abym był zbiegiem, bo ja wasz!

Znowu śmiech homeryczny rozległ się do koła.

— Jak moje dzieci kocham, zaklinał się mowca, a jak nie wierzycie, to idę!

— I ja także nie przyszedłem tu na drwiny, dodał Skąpski.

— Zaczekajcież moi drodzy, uspokajał obu Ramski, jak jest kompanja, to jest zabawa, a przy zabawie śmiać się wolno. Przecież nie zaprzeczycie, że mam choć w części rację.

— Jak tylko konsyljarz przemówi, odparł Pieczeniarski, ja broń składam, bo się zawsze godzę na mądre zdanie.

— Więc tedy jesteśmy w komplecie! — zawołał jeden z poważniejszych biesiadników.

— Nikogo nie brakuje, zapewnił Ramski, w zwartym szeregu dążymy do wytkniętego celu.

— Panowie, odezwał się Wszędobylski, kapłon na stole, nie dajcież mu wyziębnąć.

Noże i widelce zadzwoniły, ale to nie przeszkadzało Skąpskiemu, że jął prawić na temat wyborów.

— Z wami idę — mówił — a tam (tu wskazał na drzwi do sali) nasłuchuję.

— I co pan usłyszałeś — przerwał Grzybek.

— Że chcą na panu zrobić interes.

— Jak to? na mnie?

— Na pańskiej kandydaturze.

— I byliby pana już uwikłali, gdyby nie ja! — wtrącił szybko Pieczeniarski.

— W każdym razie nie pan sam — z przekąsem ozwał się Skąpski — bo i ja nie siedziałem tam jak malowany.

— Wszystko głupstwo! — przemówił Ramski — rzecz najważniejsza, kto ma większe szanse: oni, czy my?

— Z nimi idzie Wortsbyk.

— Ale my mamy za sobą zasady, tradycję, karność stronnictwa...

— I Goldfisza! — dodał Wszędobylski.

— Na co się może przydać taki lichwiarz? — pytał Grzesicki.

— My z pewnością nie zapłacimy lichwy, panie radco — odparł Skąpski.

— Masz pan słuszność — rzekł Ramski — władza ma nietylko urok za sobą, ale i realną wartość.

— Czyby też nie było lepiej zdobyć tę władzę inną drogą? — zauważył Grzymała.

— Zaczyna się katechizacja — mruknął Wszędobylski.

— Mój panie — ozwał się Grzymała — służba publiczna musi także mieć swój katechizm, to trudno.

— Więc czegóż pan chcesz, abyśmy przepadli przy wyborach?

— Może lepiej przepaść, niż zwyciężać w podobny sposób.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Związek św. Rafała.

Kurjer poznański zamieszcza sprawozdanie z obrad tego związku, mającego na celu opiekę nad wychodźcami katolickimi. Odbył on walne zebranie podczas wiecu katolików niemieckich w Wyrcburgu pod przewodnictwem księcia Karola na Isenburgu. Udział osób był nadzwyczaj liczny, tak, że sala była całkiem zapełniona. Pierwszy mówca, jeneralny sekretarz związku, dep. Cahensly, oświadczył na wstępie, że liczba wychodźców z Europy do Stanów Północnej Ameryki jest zawsze jeszcze bardzo wielka i wynosiła w ciągu lat ostatnich pół miljona Większość ich atoli stanowią Słowianie i Włosi, którzy wielokrotnie po kilku latach pobytu na drugiej półkuli powracają do ojczyzny. Mówca podał kilka statystycznych danych, z których zaznaczamy, że w latach od 1889 roku do 1891 wywędrowało 2,125.000 osób do Ameryki Północnej i Południowej, przeszło połowa wychodźców składała się z katolików. Najważniejszym punktem dla związku św. Rafała jest port bremeński, gdzie jego mąż zaufania, który umarł przed niedawnym czasem, błogie rozwinął działanie. Liczba jego protegowanych wynosiła od 1873 do 1891 r. 270.000 osób, z których 40 000 z górą przyjęło Sakramenta św. Po Bremie najlepsze rezultaty osiągnięto w Antwerpii, gdzie niezmordowany w pracy O. Lorleberg odprawia dwa razy tygodniowo nabożeństwo dla wychodźców i w roku bieżącym przyjmował 1200 z nich do Sakramentów św. W Rotterdamie z powodu braku środków nie można było dotąd niestety ustanowić kapłana. Do Hamburga napływało w pierwszym kwartale b. r. bardzo wielu wychodźców, głównie polskich i rosyjskich, którzy po większej części byli katolikami. Musieli oni odbywać 5 dniową kwarantannę w zbudowanych na ten cel barakach, gdzie ich codziennie odwiedzał kapłan Polak i z takiem przemawiał do nich powodzeniem, że w ciągu niewielu miesięcy spowiadało ich się przeszło 5000. Mówca zauważył, że wychodźtwo wogóle się zmniejszyło w porównaniu z rokiem zeszłym, że mimo to atoli przez cztery wyżej wymienione porty wyemigrowało 140 000 osób. W końcu potrącił mówca o sprawę memoryału i podanie, jakie europejski związek św. Rafała wysłał w kwietniu b. r. do Ojca św., przemawiając na korzyść katolików przybywających do Stanów Zjednoczonych i zaznaczył, że treść tych dokumentów przekręcono w Ameryce i podsunięto mówcy fałszywie intencje polityczne.

Ks. prob. Prachar z Bremeny, mąż zaufania związku, zaznaczył, że Polacy w ostatnich latach tłumnie emigrowali do Brazylji, opuszczając Rosją z względów politycznych i religijnych. Nie chcieli oni słuchać rad i napomnień męża zaufania, który im odradzał wyjazd do Brazylji, to też po pewnym przeciągu czasu nadchodziły stamtąd niepomyślne wiadomości o ich powodzeniu, nie mieli oni tam również duszpasterstwa w swoim języku ojczystym. Oprócz Niemców wyjeżdża wielu Słowaków z Węgier i Polaków z Galicji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Z wielką radością i gotowością wysłuchali oni Mszy św. i przyjmowali Sakramenta św. Wychodźtwo w z r. aż do wybuchu cholery było bardzo tłumne. Ks. Prachar odprawia cztery razy tygodniowo nabożeństwo dla wychodźców i sam wyszukuje i sprowadza wychodźców do kościoła. Kilka z 77 domów zajezdnych dla wychodźców nie chciały ich puścić do kościoła, lecz północno-niemiecki Lloyd, oraz władze policyjne wydały pod tym względem skuteczne rozporządzenia. Ks. Prachar w ciągu swego krótkiego pobytu w Bremie uzyskał już piękne rezultaty. W latach od 1891 do końca lipca b. r. miał on 88.920 protegowanych, którzy byli wszyscy na nabożeństwie, i z których 11.441 przyjęło Sakramenta św.

Dep. dr. Lieber zabrał głos następnie i swoje wystąpienie uzasadniał tem, że był dwa razy w Ameryce, przy której to sposobności miał kilka wykładów na korzyść założonego przez amerykański związek św. Rafała Domu Leonowego. Blisko lat 30 istnieje związek św. Rafała; jest on dzieckiem wieców katolickich w Niemczech. Amerykański związek, który jest młodszy od niemieckiego, miał do walczenia w początkach z niechęcią niemieckiej ludności w Ameryce, w krótkim atoli czasie zdobył wielkie powodzenie materjalne Dom Leona, na który wydano 80.000 dolarów, jest już wolny od długu. Mowca skreślił niebezpieczeństwa, na jakie są wystawieni wychodźcy na okrętach. Pomimo starań związku i uprzejmości Towarzystw okrętowych, wiele jeszcze pozostaje do życzenia pod względem moralnym. Ci wychodźcy atoli, którzy wyjeżdżają pod opieką związku św. Rafała, są wzmocnieni przeciwko tym niebezpieczeństwom przez nauki i przyjmowanie Sakramentów św. Mowca polecał gorąco popieranie związku św. Rafała, który tak wiele dobrego działa.

Bardzo to ożywione i zajmujące zebranie musiało ukończyć swe obrady z powodu rozpoczynającego się zamkniętego zebrania jeneralnego wiecowników. Na zebraniu zgłosiło się wielu nowych członków dla związku.

Echa kąpielowe.

List »Kurjera Polskiego«),

Coboty, 2 września.

Jeżeli kto chce z Krakowa odbyć podróż do Cobót, przezwanych od Niemców Zoppot, jednym ciągiem, to musi się narazić przedewszystkiem na wysiedzenie w przedziale wagonowym 26 godzin i na zmienianie pociągów 7 razy. Nie jest to ani przyjemne, ani nawet zabawne i tylko pasażer będzie wynagrodzony za przybyciem na miejsce, bardzo uroczą miejscowością, widokiem morza i kąpielami, posiadającemi wiele danych leczniczych.

Coboty, leżą na granicy Prus Zachodnich. Niegdyś, za czasów polskich były osadą rybacką, lecz znaną już z uzdrawiających własności, a dowód, że królowa Marja Kazimiera, miała tu swój dom i w czasie pory letniej przyjeżdżała dla używania kąpieli. — Dziś ta miejscowość, nazywa się jeszcze „polnisches Haus“, lecz i to wszystko, co pozostało po polskiem panowaniu, gdyż ludność w samych Cobotach, jest nawskróś niemiecką i tylko w okolicy, Kaszubi mówią jeszcze łamanym językiem polskim.

Same Coboty należą do najprzyjemniejszych miejsc kąpielowych. Życie stosunkowo tanie, gdyż za 5 marek dziennie, można dostać całe utrzymanie wraz z mieszkaniem. Kuchnia nawet niezła, piwo wyborne, wszędzie usługa grzeczna, i chociaż lubi brać „napiwki“, ale przynajmniej spełnia sumiennie swoje obowiązki i nie odgrywa roli „magnatów“, jak się to przytrafia w niektórych naszych zdrojowiskach

Do Cobót, przyjeżdżają chorzy cierpiący na reumatyzm i newralgję. W południe, na całem wybrzeżu, setki dzieci i starszych, siedzą zagrzebani w piasku i wygrzewają się na słońcu. Ma to być najradykalniejszy środek pozbycia się dolegliwości, przynajmniej tak wszyscy twierdzą, jakkolwiek osobiście nie próbowałem tego środka leczniczego.

Coboty leżą 12-cie godzin jazdy od Warszawy, to też nadobne córy grodu syreniego i cni kawalerowie, zjeżdżają się tutaj w znacznej liczbie i co krok, słyszymy nasz język. Towarzystwo polskie jest jednak rozbite. Nie łączy się ze sobą i każdy żyje na własny rachunek, nie troszcząc się o rodaków.

Od paru lat przyjeżdża tutaj teatr poznański i daje przedstawienia w sali hotelu „Wiktorja“. W tym roku jednak nie zrobił świetnych interesów i chociaż przeważnie dawano sztuki patrjotyczne, Polacy z nad Wisły i Drwęcy dość niechętnie uczęszczali. Raz tylko, na „Kilińskim“, audytorjum było zapełnione i dochód miał wynieść około 300 marek brutto.

Z artystów, zasługuje na wyszczególnienie: pan Skirmunt, wyborny rezoner, podobno angażowany do teatru krakowskiego; panna Wróblewska, przepyszny materjał na matki dramatyczne, ale niestety! grywająca bohaterki i paru innych młodszych synów Melpomeny. Między tymi ostatnimi wyróżnia się p Knapczyński, jako amant charakterystyczno-komiczny. Ogromny humor, werwa, lecz znowu jedno ale — brak poprawnej dykcji. Gdyby p. K. zechciał sumiennie popracować pewien przeciąg czasu nad wyrobieniem swego głosu, byłby nieocenionym nabytkiem dla każdej sceny stołecznej.

Życie w Cobotach prowadzi się dość monotonnie. Rano idziemy do kąpieli, potem kawa niemiecka, to jest trochę wody zabarwionej na ciemno, z mikroskopijnym garnuszkiem mleka i wcale dobremi bułeczkami. Następnie spacer nad brzeg morza i melancholijne przyglądanie się bałwanom.... wodnym. Funkcja ta, odbywa się przy akompaniamencie orkiestry, grającej dość fałszywie, ale ubranej w eleganckie cylindry i tużurki.

Następuje obiad złożony z kilku potraw. Nie brak nawet ryb i te dość często figurują na stole. Około piątej znowu spacer na wybrzeże, koncert orkiestry i wzajemne obserwowanie się i krytykowanie.

Doktorów nie brak, lecz robią interesa nieświetne. Większość albowiem gości cieszy się żelaznem zdrowiem i przyjeżdża tylko dla mody i zabicia czasu. Jest jeden doktór Polak, pan Szmidt. Spełnia on godność lekarza urzędowego. Czynności swoje objął w tym roku i jemu zawdzięczać należy, że potrafił rozruszać ociężałych Niemców. Pod jego przewodnictwem urządzają się wycieczki na Chilo, Westerplatt, Neufahrwasser i do innych nadbrzeżnych okolic morskich. Spacery te odbywają się z muzyką i nieodłącznemi kilkoma antałkami piwa.

Na zielonej murawie rosłe córy Germanii hasają do upadłego, nie zapominając przytem o flircie, lecz bardzo niewinnym i w dobrym tonie

Co sobota odbywają się reuniony w kursalu. Tańczy się tylko kadryla, polkę i walca. Piwo, jak zawsze, odgrywa znowu ważną rolę i olbrzymie kufle znikają tak szybko w łabędzich gardłach, iż spustowi zazdrościć może najwytworniejszy spirytualista krakowski.

W dziennikach galicyjskich, czytuję ciągle o ogromnych burzach, wylewach i ciągłych deszczach. Tutaj mamy najcudowniejszą pogodę i ciepło.

Widocznie stary Odyn nie zapomina o swoich dzieciach i stara się im uprzyjemnić pobyt w Cobotach. Z tego co prawda i my Polacy, także korzystamy.

Brzuchomowca

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Dokończenie).

Oficer pędził jak szalony, spodziewając się że go nie miną *kresty*. Kosiński niezawodnie kiedy tyle nagromadził broni, ma zamiar wywołać powstanie na Podlasiu.

Coś już po południu, dojechali do Biały. Oficer galopem popędził do komendanta żandarmerji i kiedy znalazł się w kancelarji naczelnika, nie mógł w pierwszej chwili złapać tchu.

— Co panu? — krzyczy komendant.

— Kastiuszko! Jej Bohu Kastiuszko!. Naszoł Wasze Wysokorodje armaty, pałasze, karabiny, poroch, czort znajet czego tam nie ma.

— Kuda? Kuda?

W Gusinkie u *towo* Kosinskawo. Jeto Kastiuszko!

— Co pan pleciesz?

— Kastiuszko! krzyczy oficer zapominając o należnem *decorum*.

— Komendant dziwnym wzrokiem zmierzył przerażonego podwładnego i w milczeniu dał mu znak odejścia. Pozostawszy sam przywołał wachmistrza.

— Pojedziesz do Husinki! *rzekł.*

— *Bojuś Wasze Wysokorodje.*

— A cóż do czarta, ten Kosiński czarownik, czy jaki smok pożerający ludzi? krzyknął.

— *Djejstnitielno fokuśnik* (rzeczywiście czarodziej) mówią że z djabłem trzyma i czorty u niego na służbie.

— Pojedziesz do Husinki, rzekł stanowczym głosem komendant i weźmiesz ze sobą dziesięciu żandarmów. Nabić rewolwery, wziąć siana, bo wam pewnie nie dadzą dla koni furażu. Przyjechawszy otoczysz dokoła dwór i zrobisz ścisłą rewizję. Będzie wami dowodził oficer Siniepupów.

— A tak eto drugoje dieło (to co innego) odezwał się uradowany wachmistrz. Siniepupów maładiec!

Nu tak ty dowolen (więc jesteś zadowolony)? Wam trzeba zabrać wszystką broń jaka tam znajdzie się, więc każesz zaprządz trzy powózki A *smatrjet'* cztoby ni odna sztuka nie propała.

* * *

Kosiński przewidział rewizję, bo też na to liczył gromadząc z całej wsi kosy w swoim pokoju. Po odjeździe oficera kazał wyczyścić pokoje, ustawić napowrót meble i rozstawił chłopów na drodze żeby mu natychmiast dali znać skoro się ukażą żandarmi.

Tymczasem w swoim pokoju kazał zastawić wódkę i zimne przekąski. Ubrał się w długi jakiś hałat, włożył wielkie, aż po kolana sięgające buty i zapaliwszy fajkę, czekał.

Około godziny 10 ej straże przybiegły z wiadomością o zbliżającym się oddziale żandarmów. W parę minut później wjechali na dziedziniec z oficerem na czele Oficer wart był ręki malarza, prawdziwy k a ł m u k z wystającemi kośćmi twarzy, z malutkiemi, tatarskiemi oczkami, gruby, przysadzisty, z wyrazem oblicza przypominającego rysy buldoga. Skrzeczącym głosem wydał komendę, a w oka mgnieniu żandarmi rozbiegli się i dobywszy rewolwerów, powoli, szerokiem kołem, jakby łańcuch tyraljerów, poczęli zbliżać się do dworu, otaczając go coraz bliżej i coraz ciaśniej. Przy każdym oknie stał żandarm, przy każdych drzwiach błyszczał kast żandarmski Siniepujow nie znał wcale Kosińskiego i kiedy wraz z wachmistrzem wkroczył do pokoju, o mało nie krzyknął Stał przed nim prawdziwy djabeł!

Kosiński obok rozmaitych figlów, tak umiał wyrobić sobie twarz, że z łatwością nadawał jej wygląd wedle potrzeby. Przedewszystkiem należy objaśnić czytelnika, że w naturalnym stanie Majora, oblicze jego miało wyraz djabelski. Twarz szeroka, oczy duże, nos krogulczy, olbrzymie, sterczące jak wiosła wąsy i bródka hiszpańska barwy czerwonawej, czoło niskie, pokryte twardym, już dobrze posiwiałym włosem, przytem rozłożyste barki, pierś wypukła, wzrost trzymetrowy nadawał mu do złudzenia powierzchowność Mefistofila, bo nawet utykał na nogę.

— *Ach ty czort!* — krzyknął Siniepujow, biorąc za rewolwer. Kosiński się skrzywił i roześmiał tak szatańsko, że wachmistrz, mimo rygoru wojskowego, gotów był drapnąć z pokoju

— *Stoj!* — krzyknął Siniepujow, a ty p a n, dawaj armaty.

— Bójcie się Boga ludzie, odpowiada Kosiński, ja stary człowiek, niedołężny schorowany, blizki grobu Co wy chcecie odemnie.

Po tych słowach łzy puściły się mu z oczów, a Siniepupów strasznie się zmięszał.

Nie bojtieś! Nie bojtieś! rzekł, my przecie nie Turki, krzywdy panu nie zrobimy. Ja przyjechał po to, co mi kazano, ja pana nie znał i coby ja wiedział, że pan taki stary, i jej Bohu odradziłby panu pułkownikowi tę rewizję.

— Aha! rzecze Kosiński, pan przyjechał na rewizję, bardzo dobrze, tylko niech się panowie nie dotykają karabinów, bo wszystkie nabite.

— Otóż to *hudo* mój pan, dlaczego pan pozabijał karabiny.

— Bo się tu panie tym waszym kozakom opędzić nie mogę, ciągle się włóczą i kradną mi kury, gęsi, cielęta.

— *Swołocz*! krzyczy Siniepupów, pan się poskarży do jenerała, to on ich powstrzyma.

— Niechże pan rewiduje, bo czekam na pana ze śniadaniem. Mam wyśmienitą s t a r k ę jeszcze z czasów Mikołaja. Może pan k r o p n i e kielich?

Oficer oblizнął się i byłby uległ pokusie, ale go wachmistrz pociągnął za mudur, szepcząc:

— *Radi Boga nie piejte, a to otrawit was!* (Na rany Chrystusa nie pij pan, bo pana otruje).

Oficer odmówił i przywoławszy pięciu innych żandarmów, zajął się rewizją domu, strychu i wszelkich zabudowań

Nic nie znaleziono.

Siniepupów odetchnął. bo na prawdę te karabiny nabite trochę go przeraziły

Wraca tedy uradowany napowrót w nadziei, że się pokrzepi starką, ale już ani śladu ze śniadania.

Kosiński z obwiązaną twarzą siedzi przy stoliku, przed nim ogromny garnek i szklanka pełna żółtawego płynu, po pokoju rozchodzi się woń rumianku.

— No i cóż pyta?

— Pan ukrył broń.

— Ja! Ja! woła Kosiński i zaczyna tak kaszlać, tak się krztusi, że mu oczy na wierzch wyszły. Ja panie, jak żyję fuzji w ręce nie miałem. A przepraszam. Jak byłem mały, taki *rebiatka* (dzieciak) to ja strelał grochom z takiej p u s z k i, co to diełajetieś z b e z u. Wy panimajetie. Wot tak bierotsia duża rura, popychajetsia stiempielom i pu! pu!

Oficer aż skoczył, bo jak zaczął p u k a ć Kosiński, szyby brzęczały w oknach.

Ale to już wyczerpało cierpliwość, poczerwieniał, jak burak, krzycząc:

— Ty nie dumaj, czto ja ś w i n i a. Ty nie s t r a s z y ruskawo oficera, dawaj wódki, ato zareżu!

— Nie mam ani jednej kropli.

— Wódki. *Ty szto pijesz?*

— Rumianek.

— *Gadost!* (paskudztwo).

— Jakby pan chciał, dolałbym panu okowity. Wyborny trunek.

— Okowity? Dawaj okowity!

Przyniesiono butelkę okowity. Kosiński nalał oficerowi pół szklanki rumianku i dopełnił do wierzchu okowitą.

Oficer wypił, ale się strasznie skrzywił i zaczął pluć, klnąc po moskiewsku.

— Może jeszcze jedną porcją? mówi Kosiński.

— Czort wozmi tot rumianok. Ja tiebie dam r u m i a n o k! Grygoryj, krzyczy na wachmistra, pojediem! Wot polskaja gostinnost! Rumianok dla ruskawo oficera!

Wyszedł z pokoju, plując nieustannie a Kosiński dusił się ze śmiechu.

Żandarmi odjechali i więcej też nie posyłano do niego rewizji. Żaden z oficerów nie chciał ryzykować, ogłoszono go za warjata, czarownika i dawniejsza opinja, że trzyma z djabłem utrzymała się do jego śmierci.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Narodzenie N. P. Marji. Jutro Gorgonjusza.

Konkurs. Dyrekcja Wystawy krajowej ogłasza następujący konkurs na kotły parowe wiertnicze.

Nasze przedsiębiorstwa wiertnicze używają kotłów parowych specjalnej budowy, wyrabianych w fabrykach amerykańskich, angielskich i krajowych. Kotły te podobne do siebie pod względem formy i wielkości, różnią się jednak znacznie pod względem trwałości, czyszczenia, naprawy i ilości opału, jaką do wytworzenia żądanej ilości pary zużywają. Różnice jakie się w praktyce pod tym względem okazały, wydają się zagadkowemi a nie mogły być dotąd dostatecznie zbadane i wyjaśnione, z powodu braku prób porównawczych i różnicy warunków, jakie przy wierceniu w różnych kopalniach zachodzą.

Wystawa krajowa r. 1894 nastręcza dogodną sposobność do porównania i ocenienia tych wyrobów. Podpisana dyrekcja ogłasza przeto konkurs na kotły parowe, zbudowane odpowiednio do potrzeb naszego wiertnictwa.

1. Kotły parowe na ten konkurs nadesłane mają być typu lokomobilowego, leżące na kołach bez maszyn, powierzchni ogrzewalnej najmniej 15, najwyżej 25 m. kwadr., koncesjonowane do ruchu przy 6 atmosferach ciśnienia pary.

2. Palenisko ma być zastósowane do opału węglem kamiennym i tak urządzone, aby po zmianie rusztów mogło być z dobrym skutkiem opalone drzewem

3. Kotły zgłoszone do konkursu, mają być nadesłane na plac Wystawy najpóźniej 1 maja 1894 wraz z armaturą do ruchu potrzebną i kominem, monotowane przez wystawcę, oprócz pomp zasilających których dostarczy dyrekcja, i nie mogą być zabrane przed zamknięciem Wystawy

4. Kotły te ustawione w osobnym oddziale kotłowni, będą połączone kosztem dyrekcji z główną rurą parową, pompami zasilającemi i przyrządem do mierzenia wody.

5. Osobna komisja złożona z inżynierów, mechaników i górników zbada w tym czasie nadesłane kotły pod względem odpowiedniej budowy i przeprowadzi z każdym kotłem osobno ścisłe próby odparowania według norm przyjętych przez związek Towarzystw dla nadzoru kotłów parowych.

6. Fabrykantom kotłów, które przy odpowiedniej i trwałej budowie wykażą najlepszy skutek, to jest odparują największą ilość wody jednym kilogramem węgla, przy średniem natężeniu t. j. wytwarzając najmniej 15 najwyżej 20 kilogramów pary na jednym metrze powierzchni ogrzewalnej, przyznane będą trzy dyplomy i nagrody, a mianowicie:

1.	nagroda	1500	koron	w złocie
2.	„	1000	„	„
3.	„	500	„	„

7. Kotły mają być utrzymane w ruchu przez cały czas trwania Wystawy na koszt fabrykanta (opał, usługa etc.)

8. Termin zgłoszeń oznacza się na 1 listopada 1893. Przy zgłoszeniu podane być mają: wielkość powierzchni ogrzewalnej i główne wymiary, niezbędne do oznaczenia potrzebnej przestrzeni w budynku.

9. Po otwarciu Wystawy mają dostarczyć wystawcy komisji sędziów dokładne opisy i rysunki kotła z podaniem wszystkich wymiarów, jakości użytych do budowy materjałów, wagi kotła z armaturą i ceny *loco* Lwów.

10. Do udziału w konkursie dopuszczone są firmy krajowe i wogóle austro-węgierskie.

Dyrekcja Wystawy.

Cholera w Galicji. W dniu 5 września b. r. zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynie 2 osoby, w Wołosowie 2 osoby.

W Rymanowie (w pow. sanockim) 4 osoby, w Czerniatynie (w pow. horodeńskim) i w mieście Kołomyi po 1 osobie.

Zmarły: w pow. nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby i w Wołosowie 2 osoby. W Rymanowie (w pow. sanockim) i w Kołomyi po 1 osobie.

W Jasienicy (w pow. brzozowskim) 2 osoby.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Krynicy (w pow. nowo-sądeckikim); w Szczawnem (w pow. sanockim) i Oryszowcach (w pow. stanisławowskim).

Bakteryologicznie stwierdzono cholerę u osób poprzednio zmarłych w Lachowcach (w pow. bohorodczańskim), w Podmajerzu (w pow. nowo-sądeckim i w Rymanowie (w pow. sanockim).

Kolonja polska w Wiedniu obchodzić będzie w dniu 10 b. m. 210 rocznicę odsieczy Wiednia przez króla Jana III wycieczką na Kahlenberg osobnym pociągiem. O godzinie 10 rano odprawi się w kościele na Kahlenbergu solennne nanabożeństwo z polskiem kazaniem. Po nabożeństwie nastąpi wspólny obiad na tarasie hotelu. Po obiedzie wspólny spacer na Hermannkogel (Habsburgwarte), skąd po zabawie towarzyskiej nastąpi powrót przez Weidling-Klosterneuburg i koleją do Wiednia. W wycieczce tej wezmą udział wszystkie stowarzyszenia polskie: „Ognisko“, „Zgoda“, „Lutnia“ i „Przytulisko“.

Straszny przemysł. W Biskupicu w Chorwacji odkryto bandę łotrów, zajmujących się kaleczeniem dzieci i wysyłaniem ich następnie do większych miast na żebraninę, gdzie kalectwo nieszczęśliwych wzbudzało litość przechodniów. Dotychczas ujęto trzech zbrodniarzów, u któ-

rych w domach znaleziono całe arsenały różnego rodzaju narzędzi dla wytwarzania sposobem sztucznym najrozmaitszych kalectw i potworności. Znaleziono tam nadto pięcioro dzieci w wieku od lat 8-miu do 12-tu życia — cztery dziewczynki i jednego chłopczyka. Dwie dziewczynki mają ręce i nogi przełamane, u trzeciej wyjęte oczy, u czwartej, pozostającej w rękach strasznej bandy dopiero od Wielkiejnocy, całe ciało pokryte było ranami. Chłopiec był spięty w pasie tak, że głową prawie dotykał ziemi. Dziewczynka z wyłupionemi oczami, podobna do szkieletu obciągniętego skórą, bojąc się zemsty, długi czas nie chciała opowiadać o swych cierpieniach. Dwoje dzieci sprzedane były przez rodzoną matkę. Zbrodniarze za pośrednictwem tych dzieci otrzymywali dochody znaczne, pozwalające im żyć wygodnie. Przez jeden dzień podczas święta w Biskupicu zebrali 45 guldenów.

Pomoc dla powodzian. Z sumy 5000 złr., którą cesarz ofiarował na doraźną pomoc dla powodzian przyznał namiestnik kwotę 1000 złr. dla dotkniętych klęską mieszkańców powiatu turczańskiego, 800 złr. dla mieszkańców powiatu przemyskiego, 500 złr. dla mieszkańców powiatów: żydaczowskiego, dolińskiego, jasielskiego, sanockiego; po 200 złr. dla mieszkańców powiatów: rohatyńskiego, kałuskiego, krośnieńskiego i stanisławowskiego. Zasiłki te asygnowano na ręce starostów w dotyczących powiatach z poleceniem, aby były rozdane za porozumieniem z tamtejszemi wydziałami powiatowemi.

Ze swej strony wyasygnował Wydział krajowy w ostatnich czasach kwotę 1500 złr. dla mieszkańców powiatu żydaczowskiego, gdzie w 9 gminach już obecnie głód skonstatowano, tudzież dodatkową zapomogę w kwocie 1000 złr. dla ludności powiatu turczańskiego.

Nadto udzielił Wydział krajowy tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 200 złr. mieszkańcom gminy Felsztyn w powiecie staromiejskim, którzy pozostałe po klęsce powodzi resztki mienia utracili wskutek nawalnicy i gradu.

Wypłacone dotąd z powodu tegorocznej klęski zapomogi z funduszu krajowego przedstawiają łącznie sumę 27.550 złr., która — jak wiadomo — nie ma pokrycia w budżecie, za którą przeto Wydział krajowy Sejmowi osobiście jest odpowiedzialnym. Jaką kwotę z przyznanych dla 3 krajów koronnych funduszów ratunkowych, których ze skarbu państwa udzielono najwyższem rozporządzeniem przeznacza rząd dla Galicji, dotąd nie wiadomo.

Odkrycie astronomiczne. Wydawane przez Fiammariona czasopismo *Astronomie* donosi o ciekawem odkryciu, dokonanem przez Wiliama Pikkeringa w górskiem obserwatorjum w Arequipie w Peru. Astronom ten, na podstawie badań doszedł do przekonania, że pięć satelitów Jowisza nie stanowią masy stałej, złożonej z ciał twardych i płynnych, lecz są rojami ciał drobnych, w rodzaju meteorytów. Kształt bowiem każdego z tych księżyców zmienia się bezustannie, przybierając postać okrągłą, podłużną, owalną, lub zwężoną w różnych miejscach. Przypuszczeniu, że księżyce te utworzone były z pierścieni meteorytów, otaczających niegdyś Jowisza, Pikkering mniema, że olbrzymia siła przyciągania tej planety nie pozwoliła meteorytom utworzyć jednej zbitej masy, wywołując w nich zjawiska, podobne do przypływu i odpływu morza na ziemi.

Podręcznik o sztucznych nawozach napisany przez p. Władysława Sybińskiego wyszedł świeżo z druku staraniem Tow. gosp. galic. a kosztem subwencji ministerstwa rolnictwa. Podręcznik ten w przystępny sposób, a zarazem wyczerpująco podaje własności wszystkich w kraju używanych nawozów sztucznych, a zarazem poucza jak takowe najwłaściwiej i na który rodzaj gleby odpowiednio mogą być użyte.

Podręcznika tego dostać można w biurze Tow. gosp. galic. ulica Ossolińskich l. 15 i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Cena 1 egz. 40 ct. w. a.

P. Władysław Struszkiewicz, radca rządowy, inspektor kultury krajowej, po kilkutygodniowym pobycie w kraju powrócił na swe stanowisko do Wiednia.

Z Jarosławia piszą do *Dziła*: „Podczas przedstawienia duchowieństwa obu obrządków była godną uwagi rozmowa cesarza z ks. biskupem Peleszem. Cesarz wypytywał się dokładnie o liczbę dusz jego dyecezji; zdziwił się wielce, że ruski biskup przemyski nie ma własnego pałacu, a seminarjum duchowne własnego domu; wspomniał o ruskiem gimnazjum przemyskiem i oświadczył, że jest całkowicie przekonany o lojalności duchowieństwa obu obrządków“.

Manewry w Galicji. Manewry poniedziałkowe (4 b. m.), jak donosi korespondent wojskowy półurzędowego *Pest. Lloyda*, rozpoczęły się były wysoce interesującą utarczką konnicy z obu stron, przyezem feldmp. br. Loehneysen, komendant północnej dywizji kawalerzyckiej, utrzymał się na placu boju. Mimo to jednak powiodło się feldmp. br. Rippowi, komendantowi południowej dywizji kawalerzyckiej, zyskać parę godzin dla swego korpusu. Wczesnym bowiem rankiem zastał już cesarz tę dywizję na zupełnie skoncentrowanem stanowisku. Po ćwiczeniu przeniósł do Krakowca główną kwaterę swoją Arcyksiążę Albrecht, a nazajutrz uczynił to samo cesarz.

Szczegółowy raport z manewrów poniedziałkowych, opiewa wedle tego samego źródła następująco: Manewry w dniu 4 b. m., którym pomimo krótkiego deszczu i zimnego wiatru sprzyjała ogółem piękna pogoda, wykazały jak najlepsze kwalifikacje konnicy. Strona południowa (feldmp. A. Galgoczy) posuwała się dopiero ku linji kolejowej Przemyśl-Gródek i z tej przyczyny otrzymał feldmp. Ripp polecenie, aby ile możności starał się przeszkadzać zbliżaniu się przeciwnika przez Lubaczówkę, a na każdy sposób, iżby utrzymał obsadzone trakty przez Szkło. Strona północna (feldmp. Gischer) zamierzał nasamprzód ruszyć na Radymno, skutkiem czego feldmp. Löhneysen otrzymał rozkaz przeprawienia się przez Lubaczówkę przy Nowej Grobli albo pod Lubaczowem. Ponieważ feldmp. Ripp miał polecenie, będąc skoncentrowanym, czekać aż do godziny 7 rano na zachód od Miękiszu Nowego i zachowywać się stosownie do ruchów przeciwnika, więc cesarz mógł zwidzić konno cały front linji felmp. Rippa (prawa brygada gen. hr. A. Hübnera, lewa pułk Siebnera), wśród czego nie skąpił swych pochwał dla wyglądu i postawy konnicy. Na pewnym punkcie północnym zatrzymał się monarcha i zlazłszy z konia, rozmawiał przeszło godzinę z arcyksięciem Albrechtem, szefem generalnęgo sztabu, hr. Beckiem, sędziami i niemieckim atache wojskowym v. Deines'em. Gdy nadeszło doniesienie, że felmp. Ripp odbywa całą rokadę na wschód aż do wzgórz, a na południe i zachód aż do Wielkich Ócz, prawdopodobnie skutkiem wiadomości, że przeciwnik pod osłoną lasów tam się posuwa naprzód, ruszył cesarz w kierunku Wielkich Oczu i w stronie tychże południowej się zatrzymał. Upłynęło parę godzin, zanim przeciwnik się ukazał na zachodniej stronie, widzialny dzięki olbrzymim obłokom kurzu. Na to felmarszałek por. Ripp rozkazał niezwłocznie front zmienić i posunął dywizję aż do Kobylnicy.

W tym czasie felmp. Loehneysen obsadził wszystkie pagórki południowe i rozpoczął ogień ze swych bateryj konnych na co wkrótce odpowiadać zaczęły baterje Rippa. Nie trwało 20 minut, gdy felmp. Loehneysen, który ustawił był dywizję w trzech grupach bojowych i acz kolwiek miał teren dość ciasny, był już jednak rozwinięty, pomimo ognia kompanij strzeleckich, rozpoczął atak. Przyjął go z częścią swej znacznie niżej stojącej dywizji feldmp. Ripp, lecz pomimo świetnego (zwłaszcze centrum) oporu, musiał cofać się na obu skrzydłach widocznie zmożony. Cesarz wraz ze świtą znajdował się bardzo blizko, tak że musiał udać się szybko na wzgórza, aby nie wpaść w środek linji bojowej. Feldmp. Ripp pościągał teraz stopniowo swoje pólki, celem obsadzenia wszystkich traktów via Szkło, co było o tyle łatwiejsze, że feldmp. Galgoczy dowódca strony południowej, użył swej dywizji kawalerzyckiej do obsadzenia rzeki Szkło Krótki czas jeszcze porószał się feldmp Loehneysen naprzód, poczem bitwy na ten dzień zaniechano.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

☛ W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj dnia 7 września b. r. zwyczajne swe posiedzenie. Odkładając do przyszłego numeru sprawozdanie z tego posiedzenia tu nadmienimy, że z powodu pobytu cesarza kraju i pod wrażeniem donosłych życzliwych słów wypowiedzianych przez cesarza do marszałka krajowego na jego przemowę powitalną, zebrani reprezentanci powiatu na wniosek p. Stanisława Ożegalskiego, wznieśli na cześć cesarza trzykrotny okrzyk „niech żyje“ a nadto wysłali do c. k. namiestnika następujący telegram:

„Rada powiatowa krakowska, dając wyraz niezmiennym i głębokim uczuciom miłości przywiązania i mierności całej ludności powiatu dla najmiłościwiej panującego monarchy najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I., oraz radości z powodu pobytu Najjaśniejszego Pana w kraju naszym, wzniosła na cześć Jego trzykrotny pełen zapału okrzyk i składa u stóp tronu zapewnianie swoich wiernopoddańczych uczuć, oraz wdzięczności za pełne ojcowskiej miłości słowa wypowiedziane do marszałka krajowego“.

Rada szkolna okręgowa miejska odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie na którem przedstawiono wielki brak szkół ludowych miejskich i potrzebę donajmu lokalów wobec bardzo znacznie zwiększonej frekwencji

Przypominamy o dzisiejszym festynie na dochód Towarzystwa Imienia Tadeusza Kościuszki w parku dra Jordana, w którym biorą udział dwie orkiestry: wojskowa 13-go pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, — obok naszej „Harmonii“, która dziś już rywalizować niemal może ze znakomitą w swoim czasie „Harmonią“ lwowską.

Spodziewać się należy, że ze względu na cel festynu, jak i znakomity i wielce urozmaicony program, każdy chętnie pospieszy do parku dra Jordana, jeżeli tylko pogoda nie da nadprogramowego widowiska.

Wieczór humorystyczny p Władysława Barącza odbędzie się dziś w sali „Kasyna powszechnego“ w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz. W programie wieczoru mieszczą się: 1. Studya dramatyczne; 2 L'Ecos, pieśń Lopesa, 3 „Bon jour Suzon“ pieśń Faura. 4 Próba pamięciowa. 5 Prelekcja niezrozumiała; 6 „Dulieber Augustin“, 7 „Jak gdzie śpiewają“.

Początek wieczoru o godzinie 7.

Z cyrku. Bawiący od tygodnia cyrk Cesara Sidolego nie może się uskarżać na niechęć publiczności i na brak uznania. Na przedstawieniach bywa tłumno i huczno. Publiczność zadowolona z dobowego programu i z wykonania poszczególnych numerów szczodrze sypie oklaskami.

Sprawiedliwość każe przyznać, że p. Sidoli postarał się rzeczywiście o dobór sił występujących. Ensembl przedstawia się bogato i interesująco. W szeregu występujących spotykamy prawdziwą okrasę trupy piękną panną Maryą Gordon, doskonałą jeźdźczynią baronówną Walberg, niezrównanej siły panią Polo, dalej zgrabną i wiele zapowiadającą młodziutką Michaelitę, pełną gracji pannę Paulę Lepieg i wiele innych. Z męskiego personelu na pierwszem miejscu wymienić należy samego dyrektora cyrku Cesara Sidolego, jako dżokeja godnego zastępcę Gärtnera i Wellsa, oraz Bono, który w tresurze koni wykazał już niejednokrotnie wybitne zdolności. Dalej wyszczególnić należy braci Rastelli, wybitnych ekwilibristów, pana Palo, doskonałego gimnastyka; nie można zamilczeć o człowieku-wężu, który elastycznością swych członków prowadza w podziw widzów, nie można nie wymienić klowna Jean Clernedut, z jego przepysznie tresowanemi zwierzętami: osłem, świnką, kozą i kogutami. W końcu zatrzymać się godzi przy występach niedźwiedzia Marco“, rzeczywiście jak na przysłowiową niezgrabność nad podziw zwinnego i lekkiego.

Stajnia p. Sidolego przedstawia się również bogato; konie piękne i rasowe. Kostiumy efektowne i świeże.

Ze stacji ratunkowej. We środę o godzinie $5^1/_2$ po południu wezwał dr. Komorowski pogotowie ratunkowe do przewiezienia chorego Antoniego Seilera, u którego zachodziła potrzeba operacji. Chorego zawieziono z Półwsia Zwierzynieckiego do szpitala św. Łazarza.

Wczoraj o godzinie wpół do 8-ej rano telefonem wezwano pogotowie na ulicę Wiślną, gdzie przy restauracji domu dra Lisowskiego usunęło się rusztowanie z drugiego piętra na pierwsze, przyczem dwaj robotnicy: Jacenty Balizer i Marcin Guzik, odnieśli nieszkodliwe obrażenia ciała. — Obu robotników pogotowie odpowiednio opatrzyło.

Ulica Pędzichów od niedawna znana ze swych szpetnych i nisko położonych domków zabudowuje się w zupełności budynkami dwupiętrowemi.

Nowe budowle. P. Zygmunt Mikołajski w ulicy Długiej, po zburzeniu ohydnego domku parterowego pod l. 15, rozpoczął budowę ozdobnego gmachu trzechpiętrowego.

Przykład artysty-rzeźbiarza Józefa Kuleszy widocznie dobrze i korzystnie działa. W ulicy Siemiradzkiego w której tyle pięknych budowli stanęło, p. Toman Bujas, majster murarski ustawia przy urządzeniu fasady popiersia Śniadeckiego i Kopernika.

Ortografia i stylistyka I. Jedna lub dwie panjenki, uczynszczające do szkul znajdąm umieszczynie za bardzo przystępne cene“. — II. „do Sanowny dyrekcyi-policyi-Krakowie, Od nos nie spoleczenia dnia 25 sierpnia r, 1893 sanowny dyrekcyi policyi Krukowie ze my nieczemy aby był przynalezny Jan Gil do naszy gminy bo niejest w naszy gminie rodzony i nima nijaki przynalezytości u nas.

Zwiechnoś gminna“.

Pożar. Wczoraj o godzinie $11^1/_4$ wieczorem w domu pod nr. 14 przy ulicy Mikołajskiej, z niewiadomej przyczyny, wynikł ogień w piwnicy, gdzie nagromadzone było siano i trawa do wypychania mebli, należących do tapicera Stiglitza. — Przywołana straż pożarna telefonem z zakładu p. Szafrańskiego, przybyła pod komendą p. Eminowicza. — Dwa plutony po niespełna godzinnej pracy, ogień zupełnie ugasiły. — Przy gaszeniu obecnym był prezydent miasta p. Friedlein, radca magistratu p. Zawiłowski i komisarz inspekcyjny dr. Rękiewicz.

† **Zmarli.** Marya z Zarębów Growalska, przeżywszy lat 32 zmarła w Krakowie dnia 5 b. m.

TELEGRAMY.

Krakowiec. Cesarz wrócił z manewrów o godzinie 2 po południu. O godzinie 6 złożył wizytę hr. Łubieńskim, mieszkającym tymczasowo na jednym z pobliskich folwarków. Wieczorem odbył się w kwaterze cesarskiej obiad, na który oprócz osób należących do świty dworskiej i otoczenia wojskowego zaproszonym był również namiestnik hr. Badeni. Dziś około południa nastąpi akcja decydująca batalję między północnym i południowym korpusem na przestrzeni między Jarosławiem a Wiuszowem.

Czerniowce. Najwyższa Rada zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych uznała całą Bukowinę za wolną od epidemji cholery. Pomimo to jednakże dotychczasowe środki ostrożności nie pozostaną obowiązującemi a granica rumuńska zostanie nadal dla przyjezdnych zamkniętą.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wnieść petycję do ministerjum spraw wewnętrznych o koncesję na otwarcie wielkiej targowicy trzody chlewnej.

Wrocław. Wydział prowincjonalny wybrał wczoraj starostą krajowym jednogłośnie dra Zygmunta Dziembowskiego, naczelnego radcę prezydjalnego. Wybór uzyska niewątpliwe zatwierdzenie królewskie.

Wiedeń. *Conserv Corresp.* pisze z powodu cesarskiego przemówienia w Jarosławiu: Wobec ścisłych stosunków, łączących Koło polskie z klubem konserwatywnym, manifestacja ta łaski cesarskiej wzmacnia i popiera serdeczność i trwałość parlamentarnego sojuszu obu klubów.

Leeds. Z Farnley nadchodzą wiadomości o groźnych rozruchach. Strejkujący robotnicy znieważyli dyrektora kopalni i zranili jednę osobę. Zachodzi obawa, że w wielu miejscowościach hrabstwa Derby i w Nottingham w hrabstwie York wybuchną zaburzenia. Zawezwano wojsko i policję. Strejkujący uderzyli na kopalnie w Wath, podpalili wszystkie zabudowania i usiłowali wywołać pożar w szybach węgla. Dziesięć osób aresztowano.

Vancouver. (Wyspa). Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu przedwczoraj Podróż odbyła się spokojnie. Arcyksiąże i cały jego orszak są w najlepszem zdrowiu.

Petersburg. W pismach rosyjskich pojawiają się coraz częstsze napaści, skierowane przeciw trójprzymierzu, które podług zdania rosyjskich polityków, przypisuje sobie zbyt wielki wpływ na stosunki europejskie. Przedewszystkiem dzienniki rosyjskie ganią ostro politykę Włoch, uważając pojawienie się włoskiego następcy tronu na manewrach a w Alzacji i Lotaryngji za demonstrację przeciw Francji. Jedno z pism posunęło się nawet w ferworze swym do tego stopnia, że pobyt następcy tronu włoskiego na ziemi alzackiej uważa wprost za lekceważenie Rosji.

Rio de Janeiro. Krąży pogłoska, że załoga floty brazylijskiej zbuntowała się i wezwała rząd do abdykacji. Rząd postanowił zatopić trzy okręty, których załoga zbuntowała się.

Bruksella. Król Leopold II udzielił dzisiaj swej sankcji uchwalonej przez parlament rewizji konstytucji. Postanowienie to królewskie zostanie jutro ogłoszone w Monitorze, rozpoczynając od tej chwili nową erę rządów, zależnych odtąd od uzyskania większości przy powszechnem głosowaniu.

Agram. Do *Obzoru* donoszą z Banialuki o powstaniu tamże nowej bandy zbójeckiej, z dwoma hersztami na czele, z których jeden jest archimandrytą, drugi zaś dymisjonowanym żandarmem Nikoliczem. Archimandryta ów skazanym był w Serbji na dożywotnie więzienie jednakże udało mu się ujść z niego i przez dłuższy czas spokojnie ukrywać, wreszcie zapomniano o nim zupełnie. Zwąchawszy się z Nikoliczem, również przestępcą politycznym, zorganizowali liczną bandę, uzbrojoną w karabiny najnowszego systemu. Niewiadomo w jaki sposób przyszli do posiadania tak dobrowej broni. Wskutek wystąpienia tejże bandy ogłoszono w Prjedor prawo doraźnych sądów wojskowych *Standrecht*, celem powstrzymania dalszego organizowania się bandy. Wczoraj widziano na pobliskich górach światła pochodni, co wskazuje, że tamtędy opryszki przechodzić musieli, dotychczas niezdołano jeszcze żadnego z nich uchwycić.

Targ zbożowy.

Lwów, 7 września: pszenica 7·75 do 8·—, żyto 6·— do 6·50, jęczmień 5·50 do 6·75, owies 5·75 do 6·75, rzepak 13·50 do 14·—, groch 7·25 do 10·—, wyka —·— do —·—, nas. lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób — — do —·—, bobik 5·75 do 6· , hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65·— do 85·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 24·— do 26·—, anyż 33·— do 34·—, kukurydza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·— chmiel 125·— do 150·—, spirytus 17·— do —·—, **Waranty** na wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Krakowa

dnia 7 września.

Grand Hotel: W. hr. Starzeński z Warszawy. — K. hr. Dzieduszycki ze Lwowa. — A. hr. Rusocki ze Lwowa. — Z. Herzog z Nowego Miasta. — D. Bischofswerder z Wiednia. — E. Meisel ze Lwowa. — A. Borowska z Europy. — H. Gniewoszowa z Galicji. — E. Gniewosz z Wiednia.

Hotel Orezdeński: D. Frankenstein z Wiednia. — Z. Biesiadecka ze Lwowa. — K. Glanz ze Lwowa. — M. Seidl z Wiednia. — E. Popławski z Dąbrowy Górnej. — J. Schmid z Wiednia

Hotel „pod Różą“: St. Cieszkowska z Warszawy. — E. Pawełek z Rozwadowa. — T. Domagalski z Radomia. — J. Surzycka z Warszawy. — J. Garzet z Francji.

Hotel Krakowski: St. Goldblumowa z Warszawy. — T. Ostaszewska z Kruszynka. — A. Łętkowski z Żabna.

Hotel Saski: J. Dreyer z Bremy. — Z. Dobrowolska z Warszawy. — J. Zambrzycka z Królestwa Polskiego. — B. hr. Lasocki ze Szczakowy. — A. Łapiński z Warszawy. — A. Georgiewski z Warszawy. — W. Rapacki z Warszawy. — K. Zielińska z Warszawy. — A. Zbikowski z Warszawy.

Hotel Pollera: E. Jaworski z Limanowy. — J. Wagner z Rzeszowa. — J. Mieche z Bytomia. — A. Dąbrowski z Łukowa. — M. Meir z Warszawy. — J. Schinko z Czerniowiec. — Z. Bukspan z Wiednia. — P. Henisz z Rosji. — K. Decker z Drezna.

Hotel Polski: K. Nawrocki z Częstochowy. — St. Wabianowska z Królestwa Polskiego. — I. Seńkowski z Łęk. — W. Czaputkiewicz z Król. Pol.

Hotel Narodowy: W. Giec z Wilna. — A. Fiałkowska z Sambora. — H. Schor z Tarnopola. — W. Krzanowicz z Krosna. — St. Rzeszodko z Oświęcima. — B. Ziółkowski z Galicji. — R. Odlanicki ze Szreniawy.

Hotel Europejski: J. Werner z Warszawy. — K. Wsott z Miechowa. — W. Strauss z Brzegu. — J. Szmidecka z Warszawy. — J. Klimowicz ze Lwowa. — M. Zawadzki z Warszawy. — A. Dobruchowski z Wiśnicza.

Hotel Imperial: W. Treizl z Galicji.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☛ Czas środkowo europejski. ☚

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Największy skład fortepianów, pianin, i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Akademik z celującemi świadectwami i dłuższą praktyką poszukuje lekcji. Wiadomość w Administracyi »Kurjera Pols.« dla **A. B. 10.** 3 4

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Dom drewniany, bardzo obszerny wraz z ogrodem warzywnym i owocowym w Niepołomicach zaraz do sprzedania. Wiadomość w handlu Antoniego Suskiego w Krakowie. 789 3 3

Meble. Elegancki nowy garnitur, tj. kanapa, 4 fotele, fason angielski, do sprzedania. Rynek l. 45, I piętro. 302 1 1

Ekonoma samodzielnego do zarządu małym folwarkiem pod Krakowem, poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje dozorca domu pod l. 5 ulica Mikołajska w Krakowie. 303 1 3

Praktykant miejscowy lat 15, potrzebny natychmiast. Centralne biuro fabryczne, Kraków, Bracka 5 od 9 10. 301 2 3

P. P. studenci ze szkół średnich znajdą umieszczenie w domu przy ul. Sławkowskiej L. 29 II. piętro od frontu. Na żądanie pomoc w naukach na miejscu. 3 3

Handel ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

poleca:

Winogrona badeńskie i vöslauskie kuracyjne

z codzień świeżych otrzymanych transportów, jak również w wielkiej ilości na składzie

wino włoskie „BARLETTA“

czerwone i białe, detalicznie i hurtownie. 809 2 4

Wysyłki zamiejscowe odwrotnie uskutecznia.

Księgarnia Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE

poleca:

Czajka M. Dola Marusi, piśnia. 80 ct.
Demeny J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji. Przekład Gawrońskiej. 52 ct
Fulman Ks. M. Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku zastosowane. 1 złr. 60 ct.
Gawalewicz M. Mgła. Powieść. 1 złr. 60 ct.
— Ćma, powieść. II wyd. 1 złr. 60 ct.
Horacy Flak. Poezje wybrane do użytku szkolnego, wydał M. Sas, w oprawie 75 ct.
Junosza Klem. Pająki, obrazek z życia warszawskiego. 1 złr. 60 ct.
Karoli A. Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografij. 1 złr.
Kraushar Al Nowe epizody z ostatnich lat życia imć. p. Jana Chryzostoma z Gosławic Paska. 1 złr. 30 ct
Labor. Węzeł gordyjski, kom. w 5-ciu aktach 1 złr. 20 ct
Lewicki prof. dr. An. Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych, podręcznik szkolny skrócony. Karton 1 złr.
Niemcewicz J. Śpiewy historyczne, wydanie miniat. 1 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr.
Nusbaum prof. dr. J. Podręcznik zoologji do użytku w klasach niższych oraz do nauczen. prywatn. dla młodzieży od lat 10—14 z 272 rycin. w tekście. 2 złr.
Podręcznik do systematycznego dyktanda, według uchwał Akademii Um. w Krakowie ułożony, młodym nauczycielkom poświęcony. 80 cnt.
Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie z licznemi drzeworytami w tekście. 1 złr. 60 ct.
Schreber Dr. M. Gimnastyka lecznicza pokojowa czyli zasady leczniczych ćwiczeń gimnastycznych z 45 drzeworytami w tekście i tablicą. 80 ct.
Sieradzki H. Solanka. 50 cnt.
Sulima Zyg. Luc. Historja Franka i Frankistów. 1 złr. 60 ct.
Upominek, książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891). złr. 6.

oraz książki szkolne, atlasy, mapy i globusy. 805 4 ?

GRAND-CIRQUE ITALIANO CESAR SIDOLI

przy ulicy Dietlowskiej.

Dziś, w piątek, d. 8 września 1893 r.

2 wielkie przedstawienia 2

Początek popołudniowego przedstawienia o godzinie 4-tej po następujących zniżonych cenach:

Loża 3 złr., Parquet 60 ct., I miejsce 40 ct., II miejsce 25 ct., Galerja 15 ct.

Wieczorem o godzinie 8-mej

Wielkie High-Life Przedstawienie

z zupełnie nowym programem.

Rendez vous świata sportowego w Krakowie

Wyprowadzenie 40 najlepiej tresowanych koni metodą szkolną i na wolności. Jeźdźcy w galowych kostjumach.

W sobotę dnia 9-go września 1893 r.

WIELKIE ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIE.

Zupełnie nowy program. Występ najlepszych artystów.

W niedzielę, dnia 10 września 1893 r.

DWA wielkie wspaniałe PRZEDSTAWIENIA

z bardzo urozmaiconym programem.

Początek popołudniowego przedstawienia o godz. 4-tej po zniżonych cenach.

Wieczorem wielkie wspaniałe przedstawienie.

Występ wszystkich artystów i artystek w galowych strojach, oraz popis z wolnej ręki tresowanych zwierząt w paradnych szorach.

W poniedziałek dnia 11 września 1893 r.

Wielkie przedstawienie z nowym programem.

Występ najlepszych sił. Wyprowadzenie najlepiej z wolnej ręki tresowanych koni.

Ogłoszenie.

P. P. Fotografowie chcący się zająć wykonaniem zdjęć widoków niektórych objektów salinarnych **w Wieliczce**, a mianowicie:

1) szybu Cesarza Franciszka Józefa (widok zewnętrzny i wewnętrzny),
2) szybu Cesarzowej Elżbiety (zewn. i wewn.),
3) „ Arcyksięcia Rudolfa,
4) „ Cesarza Józefa II,
5) „ „Boża wola“,
6) wieży wiertniczej w Zwólce koło Wieliczki (zewn. i wewn.),
7) gmachu c. k. Zarządu salinarnego (zamek),
8) „ mieszkalnego c. k. urzędników salinarnych (pałac),
9) gmachu c. k. Urzędu sprzedaży i składów soli w Turówce,
10) parku salinarnego obok szybu Cesarzowej Elżbiety (2 widoki), zechcą swoje pisemne oferty z dokładnem podaniem wielkości formatu odnośnych fotografij, tudzież wysokości cen pierwszych, względnie następnych odbitek wnieść do c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce najdalej **do 15 września b. r.** 814 1 2

Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Wanny, stołki do kąpania

także z **piecykami** do grzania wody,

klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych własnego wyrobu

poleca

KAROL MARKUS w Krakowie, ul. Szpitalna 28.

Wielki wybór prawdziwych tulskich samowarów.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.

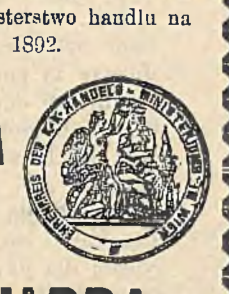


Pierwsza

FABRYKA KRAJOWA

wyrobów

platerowanych



JAKUBOWSKI & JARRA

w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, **we Lwowie** Rynek L. 37.

Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37, w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13-tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia; złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych jak: klamki, szyldy i t. p., na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych, niż zagraniczne.

Poszukują zaraz umieszczeń

z bardzo chlubnemi świadectwami i poleceniami a skromnemi wymaganiami

rządcy, ekonomowie, pisarze ekonomiczni ze szkołami rolniczemi lub bez, nadleśniczy, leśniczy egzaminowani, podleśniczy, leśni, karbowniczy, polowi, kasjerzy, kontrolorzy, gorzelnicy, piwowarzy, buchhalterowie, magazynierzy, pasiecznicy, kierownik fabryki nawozów kościanych, praktykanci do gospodarstwa, gorzelni i browaru, strzelcy, dojeżdżacze, klucznice, (niektóre z nich uzdolnione przy kuchni, szyciu) pokojowe, panny służące, nauczycielki, nauczyciele, bony polki i niemki, gospodynie na probostwa, lektorki, sekretarki, towarzyszki, kasjerki do handlów, kowale, stelmachy, kucharze, ogrodnicy, ogrodniczki, chmielarze, furmani, młynarze, nadmłynarze, ślusarze, maszyniści, cieśle, wiertacze, strycharze, pomocnicy handlowi, organista, mularze, stolarze, malarze, rysownicy, wyrabiacze dachówek, dyetarjusze, ukończony medyk jako towarzysz chorego lub guwerner, kilku słuchaczy filozofji i praw,

Wszelkich wyjaśnień i odpisów dokumentów powyż wymienionych na żądanie odwrotną pocztą przesyłamy.

Służbę oficjalistów i t. d. **lecz tylko** z chlubnemi świadectwami i poleceniami każdej chwili do ewidencji przyjmujemy.

Zamówienia na parobków i dziewczęta dworskie po żniwach przyjmujemy.

Pod jesień stręczymy robotników dla fabryk i przedsiębiorstw.

W biurze do przeglądnięcia każdej chwili listy WW. Pracodawców z podziękowaniami za stręczenie służby i oficjalistów.

Koncès. Biuro informacyjne Bronisł. Krasickiego w Jarosławiu 746 1 3

DRUKARNIA WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI

została przeniesioną

z dniem 15-go sierpnia b. r.

z ulicy Kanoniczej l. 9,

na róg ulicy

Zwierzynieckiej i Straszewskiego.

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Licytacja dębów w Monasterzyskach.

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacji ofertowej i ustnej w czwartek **dnia 14 września 1893 r. od godziny 2-ej do 5-ej po poł. w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach** odbyć się mającej

2625 sztuk dębów (nasienników)

o przeciętnej grubości 48 cm., znajdujących się na tłoce gminnej około 3 klm. od miejscowej stacji kolejowej oddalonej.

Oferty mają być zaopatrzone w pięcioprocentowe wadyum i wniesione najpóźniej do dnia 14 września b. r. godziny 11-ej przed południem **do Wydziału powiatowego w Buczaczu.**

Bliższe warunki i szczegółowy spis wymiaru dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego w Buczaczu, zkąd też na każde żądanie interesantom odwrotną pocztą przesłane będą.

Buczacz dnia 22 sierpnia 1893 roku.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:

792 4 4 **Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.**

Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe

„LE GLORIA“

wyrobu firmy

JOSEF BARDOU & FILS

PERPIGNAU-PARIS.

60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 dyplomy „Hors Concours!“.

„Le Gloria“ Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**

„Le Gloria“ **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą: „JOSEF BARDOU & FILS“.

„Le Gloria“ bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także

„Le Gloria“ **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.**

„Le Gloria“ bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.** 463 3 25

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.